

Aktualności

10.03.2023 20:14

Liczba wyświetleń: 222

Treść

Len uprawiano od dawna, niemal w każdym gospodarstwie w celu uzyskania włókna i oleju. Z włókna lnianego, konopnego i wełny owczej robiono tkaniny. Z nich szyto odzież oraz wykonywano wszelkie potrzebne w gospodarstwie przedmioty. Z ziaren tłoczono olej, który wykorzystywano w gospodarstwie. Według opowiadań starszych osób w Przysietnicy nasiliła się uprawa lnu w czasach, kiedy nastąpił spadek pogłowia owiec i wynikający z tego tytułu istotny spadek produkcji wełny. Ratunkiem dla ludności wiejskiej było rozszerzenie uprawy lnu, konopi jako źródła pożądanego włókna. Jeszcze w latach sześćdziesiątych w Przysietnicy w wielu domach wysiewano len, który już rzadko wykorzystywano na ubrania, ale bardziej do szycia worków, oktus, sienników, czy też do wyrobu ozdobnych kilimów i chodników. Zanim te wyroby powstały trzeba było wykonać długą, mozolną pracę. Wykonywały ją głównie kobiety. Cały proces zaczynał się od ręcznego zbioru lnu, naturalnego suszenia poprzez pozostawienie na działanie wiatru, młócenie aby oddzielić główki od słomy, roszczenia w celu oddzielenia włókna od paździerzy, międlenia, cierlenia i czesania. Wyczesane włókno skręcało się w zwitki. Przędzenie obrobionego włókna miało na celu uzyskanie odpowiedniej grubości nici lnianych. Wykonywano to na odpowiednich kołowrotkach. Przędzenie nici, kręcenie powrozów i tkanie odbywało się późną jesienią i zimą po zakończeniu prac polowych. Praca ze lnem, a szczególnie przędzenie utrwaliło na przestrzeni wieków pewne tradycje kulturalne. W wielu

domach kobiety zbierały się razem, gawędziły, śpiewały, nierzadko towarzyszyli im mężczyźni. Dla nich to również była okazja do towarzyskich spotkań. Na wiosnę, w maju na łąkach i trawnikach rozścielano lniane utkane płótna w celu wybielenia na słońcu. Woda i słońce bieliło tkaniny.

Po II wojnie światowej w Przysietnicy coraz więcej tkano kolorowe chodniki, które przyozdabiały wiejskie izby. Do tego celu wykorzystywano wszystkie skrawki ze zużytej, starszej odzieży. Obróbka lnu wymagała odpowiednich narzędzi, dlatego też każda gospodyni starała się je mieć. Jeszcze w latach siedemdziesiątych działały cztery warsztaty tkackie: u Wojciecha Tokarczyka, u Elżbiety Kaczor na Zadkach, u Stanisława Jankowskiego pod Wierchami, u Jana Jankowskiego koło kapliczki św. Jana.

Zmiany cywilizacyjne, upowszechnienie przemysłu i łatwy dostęp do odzieży doprowadził do zaniku uprawy lnu na wsi. Słuchając opowieści o tym ile pracy trzeba było wykonać zanim się uzyskało płótno, to trudno w to uwierzyć. Z perspektywy czasu podziwiać trzeba pracowitość, zaradność i wiedzę naszych przodków. (ZG)

Dziękuję za rozmowę i udostępnienie zdjęcia Stanisławowi Jankowskiemu.